

Juliusz Gałkowski: Pomnik – oś świata?

Pomniki i toczące się wokół nich spory stały się nieodłączną częścią postmodernistycznej kultury. Wielość samych pomników oraz zakładana wielość postaw wobec ich istnienia i prezentowanych przez nie treści jest istotnym elementem ponowoczesnej duchowości – pisze Juliusz Gałkowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Miejskie przejścia. Między sacrum a profanum”.

Chodząc ulicami miasta, zdarza się nam zetknąć z miejscem lub obiektem, który z jakiegoś powodu nie tyle jest, co staje się centralnym punktem świata. W różnych miastach są one rozmaite – bramy i łuki tryumfalne, kolumny czy rozbudowane zespoły. Wreszcie są to wielkie lub mniejsze, budynki. Czasami ich sakralny charakter jest niezamierzony, a czasami celowy.

Chodzi o oczywiście o pomniki.

Zgodnie ze słownikową definicją są one wznoszone ku czci jakiejś osoby lub dla upamiętnienia jakiegoś wydarzenia. Wynika z niej, że są to miejsca, w których przeszłość styka się teraźniejszością, a obie wychylają się ku przyszłości. Pomnik jest zatem nie tylko punktem, jest także beczasową chwilą. Nie zawsze i nie każdemu dane jest tego

doświadczyć. Jest to jednak doznanie na tyle powszechne, że właściwie nikt nie jest w stanie jemu zaprzeczyć – jest to taki element oczywistości, którego właściwie nie sposób zanegować.

Od nowożytności jesteśmy świadkami, jak pomnik staje się punktem centralnym, osią świata. Jest to proces w szczególności związany z przestrzenią miasta. W teorii religii pojęcie *axis mundi* wprowadził Mircea Eliade. W jego rozważaniach termin ten oznacza przyjęcie przez ludzi faktu istnienia wypełnionego świętością punktu, niepodlegającego zmianie i będącego stałym punktem odniesienia. Przybierał on w dziejach rozmaite formy. Mógł być dziełem natury, wskazanym ludziom przez bóstwo, jak góra, jakiś jej fragment albo drzewo. Ale mogły być to także dzieła ludzkie. W rozważaniach Eliadego szczególne znaczenie miało domostwo, miejsce zamieszkania. Dlatego też świątynia, dom bóstwa, był w wielu religiach takim właśnie centrum świata.

Jednakże obszar profaniczny nieustannie rozszerzał się na całym świecie, nie tylko terytorialnie. Ludzie tocząc walkę o uznanie siebie i swoich czynów za „miarę wszechrzeczy” nieustannie kreowali formy działania, i upamiętniania swojej aktywności, także poprzez budowanie pomników.

W polskiej literaturze powstało dzieło, które doskonale ukazuje na czym w nowoczesności polega fenomen pomnika. Jerzy Szaniawski opisuje historię opisującą odsłonięcie pomnika znanego w mieście (nie wiadomo którym, zatem jest ono obrazem każdej społeczności) żeglarza nazwiskiem Nut. W celnych, aczkolwiek lapidarnych dialogach ukazuje, jakie korzyści zarówno indywidualne, jak i społeczne można

uzyskać dzięki takiej inwestycji. Widzimy wszelkie mechanizmy budowania legendy, gromadzenia i wytwarzania dowodów potwierdzających prawdziwość mitów. Stykamy się wreszcie z oczywistym, ojcobójczym, ruchem młodego pokolenia, które chce obalić fałszywą legendę, wierząc, że odbrązowanie, ukazanie prawdy będzie miało iście zbawczy wymiar. Leczy gdy już pomnik Żeglarza zostaje odsłonięty nagle wszystko przestaje mieć znaczenie, małostkowość, nieczyste interesy, a nawet szlachetne dążenie do prawdy. Pojawienie się pomnika zmienia wszystko...

Szaniawski nie opisuje pomnika. Patrząc na historię polityczną III RP można dopasować owej postaci rozmaite twarze, zgodnie z tym, jaki akurat toczono „odbrązawiające” spory. Ileż pomników już obalono? Tych prawdziwych i tych symbolicznych. Można by im dopasowywać twarze prezydentów, papieża, premierów, biskupów, księży, lokalnych działaczy i wojennych bohaterów. Stawiano ich na cokołach, budując legendę – nieważne na ile prawdziwą, a na ile fałszywą, gdyż zawsze znajdował się ktoś, kto – słusznie bądź nie – będzie ukazywał fałsz owej zmaterializowanej w pomniku legendy.

Nie jest to zresztą nasza polska specyfika, w imię obrony „czarnego życia” lub „płonącej planety” gorliwcy obalają, uszkodzają lub przynajmniej oblewają farbą kolejne pomniki. I w ten sposób tworzy się kolejny front wojen kulturowych.

Ale pomniki i toczące się wokół nich spory stały się nieodłączną częścią postmodernistycznej kultury. Przyjmując na użytek niniejszego tekstu płynność rzeczywistości jako konstytutywnej cechy ponowoczesności,

warto zwrócić uwagę, że wielość samych pomników oraz zakładana wielość postaw wobec ich istnienia i prezentowanych przez nie treści jest istotnym elementem ponowoczesnej duchowości.

W społeczeństwie o wysokim poziomie zróżnicowania strukturalnego i funkcjonalnego zaznacza się mnogość nakładających się i przecinających się wzajemnie ról społecznych i ich systemów, a przede wszystkim poszczególnych wartości i hierarchii wartości[1].

Oznacza to, że każdy pomnik może stanowić osobne doświadczenie swoistej transcendencji, ale nie rozumianej w sposób religijny. Człowiek stykający się z takim jednostkowym „centrum świata”, sam nakłada na niego swoją siatkę odniesień i sam decyduje jaka powinna być wobec niego reakcja. Płynność rzeczywistości dopuszcza zatem, że mieszkańcy miasta (lub ludzie je odwiedzający) mogą wybierać który z obiektów jest dla nich tym najważniejszym i jak rozumieją te znaczenie. Przeważnie owe znaczenia nie są skrajnie zindywidualizowane lecz są umiejscowione w pewnym powszechnie zrozumiałym systemie odniesień. Jednakże nie istnieje jeden kod interpretacyjny, co pozwala na zupełnie dowolną reakcję. Co więcej, w niczym nie wadzi fakt istnienia wielu takich „osi świata” w jednej przestrzeni miejskiej. Płynność, zwielokrotnienie rzeczywistości pozwala na to by każdy z nas miał wiele takich centów, a nawet jest to zjawisko korzystne ponieważ zwielokrotnia ono doznania jednostki, pozytywnie wpływając na jej rozwój.

Jedynym stałym punktem jest bowiem fakt uznania pomnika za obiekt na tyle znaczący, by wywoływać potrzebę reakcji.

W sensie nieteistycznym (niereligijnym) pojęcie sacrum odnosi się nie tyle do transcendencji, ile do sfery postaw człowieka wobec świata i otaczającej natury, do sposobu przeżywania i interpretowania rzeczywistości. Drugie ujęcie sacrum odnosi się do tego, co pojawia się jako doświadczenie czegoś unikatowego, niepowtarzalnego, wzniosłego, majestatycznego, czego może doświadczyć także człowiek nieodczuwający przeżyć religijnych (niemuzykalny religijnie). Sacrum niereligijne zakłada istnienie jakiejś transcendencji, ale nie transcendencji nadprzyrodzonej, o charakterze boskim[2].

Zatem to samodzielna decyzja jednostki stykająca się z jakimś obiektem czyni z niego pomnik, czyli obiekt nowoczesnej i ponowoczesnej świętości. Bauman uważał, że „postmodernizm można uważać za próbę przywrócenia światu tego, co nowoczesność ze swą zarozumiałością zabrała, próbę ponownego zaczarowania świata, który nowoczesność na wszelkie sposoby usiłowała odczarować”[3]. Przyznawanie konkretnemu obiektowi społecznej i symbolicznej roli pomnika, czyli jego sakralizacja – lub odwrotnie: jego profanowanie, czyli odbieranie owej symboliczno-sakralnej funkcji – jest jednym z najlepszych przykładów działania ponowoczesności. W systemach wcześniejszych owa funkcja była niejako „narzucana” poprzez sam fakt wzniesienia, zaś obalenie był rewolucyjną zmianą porządku, lecz nigdy kwestionowaniem jego sakralnego (religijnego lub świeckiego) charakteru. Obecnie istnieje możliwość takiego odrzucenia. Działania, które wiele osób uważa za akty wandalizmu, mają w gruncie rzeczy charakter sakralny. Są profanacją, a dokonujące jej jednostki w sposób kategoriyczny zaprzeczają sakralności pomnika, chociaż bardzo często są to działania nie do końca uświadomione.

Owa zmienność i nietrwałość procesów sakralizacji i profanacji w ostateczności prowadzi do likwidacji zjawiska pomnika jako *axis mundi*. Skoro takim obiektem może być wszystko, a zarazem każdy pomnik można „unieważnić” aktem woli jednostki, to oznacza, że fenomen pomnika, od stuleci istniejący w kulturze europejskiej, zaniknął lub się przekształcił w zjawisko do tej pory zupełnie nieznanne.

Stałe są jakieś transcendentne (raczej nie w religijnym sensie) wartości, które są oznaczane – za pośrednictwem aktu woli – na konkretnych artefaktach lub obiektach naturalnych. Te zaś obecnie są raczej elementem rozrywki i upiększenia, co z kolei zaprzecza też znaczeniu działań profanujących. Zabawki nie da się pozbawić świętości.

Taka płynność niesie za sobą nieodgadnione konsekwencje dla rozwoju struktury miejskiej, zarówno realnej jak i symbolicznej, w przyszłości. Należy bowiem pamiętać, że istnienie pomników nie tylko organizuje społeczną (i indywidualną) pamięć ale także jest katalizatorem tworzenia się, lub przetwarzania, konkretnych rozwiązań urbanistycznych, organizując otaczającą owe „centra świata” przestrzeń.

Juliusz Gałkowski

Przypisy:

[1] Janusz Mariański, Stanisław A. Wargacki, *Płynne sacrum w społeczeństwie ponowoczesnym*, Uniwersyteckie Czasopismo Socjologiczne, 2016: 17(4), s. 13

[2] Tamże, s. 12

[3] Zygmunt Bauman, *Intimations of Postmodernity*, Routledge, London 1992, s. X.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
